

# Chë

## Dodovk leteracko-nawukowi „Zrzeszë Kaszëbskij!”

Rok I.

Sobota 24 Iestopadnjika 1945 r.

Nr. 8.

Brunon Richert.

## Wu Bracinów Słowińców

Chtole kocho lud i sprawę kaszebską, nji może bez vseczeco żolu i letosce przeńdz spokojno nad łosem wëmjerających Kaszebov, mieszkających v powjece słupskim nad jezorem Łeba i Gardno. Wuczali ruskij Hilferding, pozdze finladczik Mikkola, Meklenburczik (choci vjedejaci sę z Kaszebov) Lorentz, Poloce Parczewski, Rudnicki i Kisielewski wopisivele nom wucenjenji tich wostatnich tamtejszych Słowjanov mowjających po kaszebsku abo jak wonji to sami nazevele: po słowińsku.

Rok 1945 je rokë, naklivajacim nową erę Kaszebov — całigo tego nadbołteckjigo szczepu. Dlô nas, „Zrzeszińców” sprawa Słowińców to sprawa swjëtò, sprawa retanjò braci wod zgube, sprawa vmocnjenje naszi moce. Bo Słowińce to dzël najigo Kaszebskijigo ledu — nama nje je wolno tracec żodnigo dzëlu tego ledu. Bo jic mome do žëcò a nje do smjerce..

Jidę z redakcji „Zrzesze” i jadę do Słowińców.

Chcę duńdz duktę Remusa do wostatnich greńcov naszi move, naszigo norodu. Chcę tam zanjesć skrę Ormuzda i rozżolec prochë v słowińskijich grobach. Jadę na smętorz kaszebskijigo norodu bę nalezć wostatnich bładzających mjidze grobama i przewołac jich do žëcò. Chcę zasoc tam nają deję, chterna jak mocno vjerzë — smętorz ten zamjenji na redosni wogrod kvitnającigo žëcò kaszebskijigo! Do wuzdrzenjo Vejrovo!

### I.

Pocąg rëszeł na Lębork. Mesłò moja jidze na mjonkji, leci jednak v tił, do slode Słowińców. Na zopod wod Kaszebov szeroki pas zemi wod morza v noc do Njece na połnjim wobsod szczep, zvanj Słowincama. Sztere zemje skłodają sę na zemję Słowińców, jak: Sławińskò z gardem Sławno nad rzeką Grabovą i Vjeprzem, Słupskò z gardem Słupskem czilze Stołpskem kole rzék Stołpe i Lupave, zemja szczyt-  
nińskò z gardama Szczytno i Racąz i zemja Krajna.

Greńcą vshodną zemji Słowińców wod Polsk.i beła rzeka Leba i zopodnò greńca povjatu Lęborskijigo i koscerzkijigo jaż do zdrojov Brde, stąd kątem Brde jaż vezi vplivu mali rzeczkji Sępólne, stąd na wukos do Vjisle vezij Fordonu.

Na połnji wod słowjańskij i stołpskij zemji wod greńcovanò wod njich chrzëptem gork bołtickijich jaż do rzek Kamjonkë i Dobrzinkë sigafa zemja szczytnińskò. Krajna greńcova v noc z zemją szczytnińską, na zopod z czarnkovską, na połnji zòs Njece i pas szeroki starich bagnijisk beła ji z notere zatorczenjim. Tima zemjama rządza rodzezna ksiąz Ratiboridov.

Jeszcze na poczatku v. XVIII społeczeństwo Kaszebov-Słowicov, a pravje lud ze vsë i rebockji beł v svojim drzonje słowjańskij i mocno sę słowjanizne trzimoł. Njeszczescim jego beło, że jego vodcovje, ksiązëta i ricerstvo, včasnej zlegle njemcom. Za njima szle kseża. Kjejbë na zemji Słowińcov kseża bele słowjańskij wutrzymivele szkołë, z chternih vechodo pjsorz bakalorz, szkołni, podwuczoni mjeszczon, wurzędnik, zabeci ledu nje bełobe tak wokropni. Njeznajorstvo gvosnich dziejow, potrzeb ledzi wosvjeconich, tich chternih dzis nazevome inteligenceją, przespjeszeło niemczeni sę przednigo ledztva. Lud varoł mocą inerceji przë vjerze, zvecze, i movje wojcov. Lud kaszebskij, słowińskij. Z vëpjeranijm słowińskosce wod zopodu przez germańskij nalinanji začëła sę tragedjò Słowińcov. Echa ti tragedije doszë do nas v dokozach wuczalich, chterni kjerovele sę losama Słowińcov.

Ze vszetkijch relacijov nobarzi bolestną beła cho-  
ba skarga njeznani z mjona Słowinkji ze vsë Gardno Vjelgji, chterna czeła sę sama v njemczeznje, bez jakji žëvi, czejaci desze, chternabe rozmja ji apartnotë, ji słowjańsko-kaszebskij serce, czejaci potrzeb korbano v tateczani movje. Movjeła z żolem, skarząc sę Hilferdingovji.

„Ninja naszo starosłowińsko vjaro zatopjile. Vszetkji nawuczicele bele njemjecko. Sme muszele po njemcku veknac. Moj chłop nje rozmjeje njic po słoweńsku, a jò rada godaję po słowińsku a nji mom njikogo“.

Vestavme so ję v woczach v ji samotnosce, ve vsë pusti, leżaci v wokolim smutnim, pełni żalosce na vshodnim zberku jezora, njedalek morza. Jele mjała dzece te gves nje rozmjele po słowińku, bivsze v szkołë njemjeckji. Chłop, vjerë Niemc, tež move ti nje znol. A wona, wostatnò vjetev wupartigo, kaszebskij-



BRUNON RICHERT

## Z KRONIK OLIWSKICH

Ciężka epidemia grasowała też w roku 1709. Zabrała ona niemało ofiar. Oliwska „Księga Zmarłych” (Liber mortuorum) nie wymienia nam wprawdzie imion zmarłych, ale pod tym rokiem mówi, że zmarło trecenti i ad montem et in sylvis zostali pogrzebani.(1) Do klasztoru jednak epidemia się nie przedostała, albowiem poczyniono odpowiednie kroki ostrożności i ustał wszelki kontakt klasztoru z mieszkańcami Oliwy. Dla wiernych odprawiano wówczas nabożeństwa w kaplicy św. Bernarda przy Bramie na rynku. Od tego czasu dom ten zwano nie Bramą — ale Domem Zarazy. Pewnego poranka zamilkł mały dzwon kaplicy, bo sam miejski klucznik padł ofiarą epidemii. Na tym posterunku od mroowego powietrza zginął również jego następca oraz kolejno 6 innych kluczników, tak że wreszcie nikt dobrowolnie nie chciał wykonywać tej służby. I wówczas ciągniono losy. Ten, na którego padł los, stanął znów na posterunku. Również i on padł na swojej placówce służby publicznej i był ostatnią ofiarą epidemii.(2)

## III Różne inne nieszczęścia i katastrofy

Kronikarze klasztorni pilnie zapisują również różne inne nieszczęścia.

W roku 1566 wyleciała w powietrze prochownia, wyrządzając szkody niemałe. Czy chodziło tu o prochownię położoną w pobliżu Oliwy, czy też o gdańską prochownię, tego zapiska kronikarska dokładnie nam nie wyjaśnia.(3)

W roku 1569 spłonęła w Gdańsku prawie cała ulica Tobiasza, przyczem w płomieniach poniosło śmierć niemało mieszczan gdańskich.(4) Podobne nieszczęście spotkało Gdańsk pod koniec kwietnia 1571 r. Ofiarą pożaru padło wówczas 400 domów. Hel zaś został nawiedzony przez wielki pożar w roku 1572.(5) W roku 1587 spłonął w Gdańsku kościół św. Brigidy.(6) Kościół ten nakazał w lutym 1602 odbudować biskup włocławski i ofiarował na ten cel 10.000 florenów.(7) Straszna dla mieszkańców Gdańska była noc 18 sierpnia 1605 r. Wówczas gwałtownie spłonęło doszczętnie 40 domów w pobliżu kościoła św. Bartłomieja a w tym jeden będący własnością klasztoru oliwskiego.(8) 20 czerwca 1607 wyleciała w powietrze prochownia Jakuba Schwabego, przyczem wiele osób zostało rannych.(9) W tymże roku był w Gdańsku również wielki pożar. Otóż jeden ze służących mieszczan postawił świecę na belce w izbie i zasnął. O godzinie 4 rano wybuchł pożar i zniszczył w ciągu 3 godzin 4 domy.(10) Z wielką radością obchodzono uroczystość św. Jana w r. 1611. Jed-

nakowóz dla niektórych zabawa ta miała się tragicznie skończyć. Bo obsługujący działo ogniomistrz skutkiem swej nieostrożności i lekkomyślności sprawił, iż wiele ludzi zostało dość poważnie rannych.(11)

Na początku grudnia 1635 r. zatoneńo na morzu Bałtyckim wiele okrętów wraz z całym swoim ładunkiem. Trzy z nich rozbiły się u brzegów Oliwy.(12)

O nadzwyczajnym wypadku opowiadają nam annales pod 3 stycznia 1639 r. W browarze służył odznaczający się junactwem a czasem nawet karygodną odwagą woźnica Marcin. Posłano go do Gdańska dla załatwienia różnych sprawunków. W drodze powrotnej zboczył on i udał się na odwiedzinę do Brzeźni. Człowiek, do którego zawitał spostrzegł, że niemało musiał wypić słodkiego wina i niebardzo jest trzeźwy. Dlatego nakłaniał go do tego, aby pozostał u niego na noc. Marcin jednak przemocą rwał się do domu. Tymczasem zapadła już noc. W czasie drogi powrotnej konie zaczęły iść galopem i wpadły aż po grzbiety do dołu napelnionego wodą. Nasz junak Marcin prawdopodobnie spał, ukołysany słodkim trunkiem. Następnego dnia rozpoczęło poszukiwanie za służącym i końmi. Rybacy z Brzeźni przeszukali cały łód. Znałeziono jednak tylko czapkę i rękawiczki. Po kilku tygodniach woda wyrzuciła zwłoki zaginionego Marcina. Rybacy pochowali je na polu.(13)

Dnia 24 października 1739 nad zatoką gdańską przyszedł ostry sztorm. Mniejsze statki i barki, które dowoziły zboże i deski do wielkich okrętów będących na redzie padły ofiarą sztormu. Zostały zaniezione na brzeg do Jelitkowa i do Brzeźni. W falach morskich ponieśli wówczas śmierć dwaj marynarze. Deski częściowo zostały też zaniezione do Jelitkowa i zwrócone właścicielom, którzy płacili za deskę nieuszkodzoną 9 a uszkodzoną 6 groszy wynagrodzenia. Za kilka dni później na powierzchni morza ukazało się zatopione zboże. Mieszkańcy Sopci, Brzeźni i Jelitkowa wzięli zboże i sprzedawali je po bardzo niskich cenach.(14)

(Ciąg dalszy nastąpi).

(1) Liber mortuorum. Archiwum parafialne w Oliwie.

(2) Arke, Das Thorhaus, artykuł umieszczony w Olive-Nachrichten 1904; żałować jednak należy, że autor nie podaje źródła skąd wiadomości powyższe zaczerpnął.

(3) Annales Monasterii Olivensis ab anno 1549—1621, str. 7.

(4) Tamże, str. 8.

(5) Tamże, str. 12.

(6) Tamże, str. 24.

(7) Tamże, str. 128.

(8) Tamże, str. 152.

(9) Tamże, str. 155.

(10) Tamże, str. 168.

(11) Tamże, str. 191.

(12) Annales Monasterii B.V. Mariæ e Oliva ab a. 1626 usque ad annum 1656, str. 262.

(13) Tamże, str. 299.

(14) Annales Monasterii Olivevis minorum 1733 — 1740, str. 539.

## Wu Bracinov Slovińcov (Ze str. 1)

go rodu, tesknja za zvčkama svigo jezeka, chca go czec, jak dërži v povjetrzu, jak novi mesle i vseczeci budži v sercu, vskrzeso mlodosc, vjaže ję z przeszloscą, z vemarłą rodzezną, starszima, wojcama, jistą dechovą ji desze. Wuvožnô belä na snožosc movjonigo slova, mjała skreć boską, kruszinę genjusu desze slovjańskji — szcjeslevô beläbe, kjejbę mogła breslac v stredze ti svojskji slovjańskji move i vstec v nji bec.

Z tesknotą tą v sercu, niezaspokojonô njigde czesto, wuszła ji desza njeszcjeslevô z bjedni, słupskji zemji.  
(Postępnj vatk mdze.)



JAN ROMPSKI



## Odôr rëboka...

V sztormje mje grało jes morze  
Spjevę dzecka  
Të jes mje brało, kjej vježe  
Stovja rëczka...

Kjej jem to puszczoł moj wokręt  
Z kore v żeglach...  
Të jes sę smjało do woczët  
V morskjich wałach...

Znaję ce morze, mé morze  
V sztormje, v zdradze...  
Znaję jô twoje też gorze —  
Roczbę v gładze...

Dzisi jô stari, oh, stari...  
Cecho placę...  
Zdrząc na tvich valov chrzept szari  
Znankę znacę,

Chcołbem jô płenąc na vode —  
Lubjęę sztorme  
Młodich rëbokov zôs gode —  
Gromov szorme...

Remjo mé słabi je, stari —  
Séc le vjąę...  
Zdrzę, jô téz jak të jem szari  
V vjeczność dąę...

## Povjostka

### Wo ževi vodze...

Beł jeden krol, co mjoł trzech senov. Po jakjims czasu zachorzeł mocno i beł na wumercim.

Senovje sę zajiscele i szle v wogrod vepłakac svoj smutk. Na to naszed jich stari chłop i sę pitoł:

— Czemu va płaczeta?

— Nasz wojc je chori i vjerę vnet wumrze, a më mu njick nji możeme pomoc.

— Jô vjem cobe mu pomogło. Ževô voda mu pomoże. Ale dze wona je, tego jô nji mogę povjędzec, tę va muszita sami szukac.

Nostarszi sin wuvzał sę retac wojca i proseł go žebe mu pozvołeł jic v svjat i szukac za ną ževą vodą. Krol nje choł sę zgodzec, ale kureszce na mocni nalinanji sena pozvołeł mu.

Pusceł sę vjic na konju v svjat z tą meslą, że kjej vodę przenjese, tej dostanje po wojcu krój.

Jak po długim jachanjem przëzzed v las, spotka go starô kobjetą i sę pita:

— Dze të vjerchujesz?

— To të nje potrzebujesz vjedzec — wodkorbjeł ji i dalij jachoł. Przeklęła go na starô kobjeta, że beł takji buszni. Przëszed jednak mjidze gore a droga

stova sę coroz vëższô, jaž v kuńcu nji mog ani v przodk ani v tił. Beł jak zakódkovani

Skorno dłuższy czas nje przëjeżdzoł do dom, dre gji sin wuproseł wu wojca, žebe mu pozvołeł szukac ževi vode.

I jak pierszi sin vjachoł też v las, spotkoł nę starą kobjetę, chterni derno wodpovjedzeł, i chterna go za to przeklęła, że vjachoł na stegnę i nji mog z nji nazod.

Po nim tejde probovoł trzeci sin prosec wojca žebe mu doł jachac.

— Moj senje! — rzek krol — Dwoje jem posłoł, jachele za tą vodą i nje przesze nazod. Wostęń przë mje doma i przenojmji vsz-tkjich nje zgubje.

Ale won nje popusceł i krol mu pozvołeł.

Przëjachoł v las cemni, porenk beł ju zeszi z njebotnich gor, wusodoł na rovijnje, choc v dołach mrużeł jesz svoje szari wocze. Spotkoł zôs nę starą kobjetę. Prostô, zvezajno czurpa drożeszczę, chternim przejeżdzoł trzeci sin krola. Spita go sę znovu, dokadka jedze. Won z nią pogodoł, że dlô chorigo wojca jedze za ževą vodą, chterna mô mu pomoc. Ale won nje znaje drogji, nje vje dze jachac.

Na starô bjalka na to mu rzekła:

— Że të tak buszni nje jes, to cë povjem. Je wona v zaklętym pałacu. Je won zamkli na mocni,



żelezni vřota, przë chternih strożëją dva straszni lve. Vez tu kji i dva brote. Jele przindzesz do te paľacu to bji nim kijem ve vřota a së wotemkną. Lvom vrzuc v pesk po broce, tej tobje njick nje zřobją. Pudzesz przez ten paľac' naleziesz nę krolevjnękę, wona tobje dō moc, że vebavjisz ję razem z ji zomkem. Naleziesz też tam ževą vodę. Strzeż sę leno nazod jic po dvanosti, bo kjej wona będze bjęła tej z trzorskem vjalgim, że sę zavjiguje całi zomk, zamkną sę brome, a tē mogbes bęc zakódkovani.

Vzał tej wod bjalkji nen kji i brote i jachoľ, dze mu starō bjalka pokoza. Jachoľ przez lase, gore i rzekji. Njeroz stanęło mu złe przed wokjem i chćało go scignąć z drogji, ale won sę nje doľ. Kureszcze stanął przed pjęknim paľacem. Beľ ju smrok a v paľacu z wokna bjęłe dzivnl vjide jakbe sľuńce tajemni svjelo. Stanął przed bromą i trze raze v nję wuderzeľ. Wotemkle mu sę a won vszed jak ricerz, chteren svjat dobivo. Strasni dva lve ju wotmikaľ peskji, ju drapaľ drapcama bę skoczec j go požrec, ale won vrzuceľ jim po broce, że zamk jim peskji i zgaseľ zelono rozpoloni vjid. Vloz do paľacu, dze kapalo złotem i srebrem, szkľeło jak v złotim sľunuszk. Przeszed do jedni jizbe i tu wuzdrzoľ pjękną krolevjnękę. Vjitag i kuszka.

— Jō beľa przekłętō, ale tē mje wuretoľ i mosz mojim chľopem bęc. Za rok mō bęc vjeseli. Mosz hevo brot chleba i mjecz, chteren dō tobje moc. Tvoje prosti i wofiarni serce, tvoja mjeľota do kraju je tvojim vjidem i będziesz szczeslevje krolovoľ. Bjeľ dali j v wogrod, tam v stednji je ževō voda, wo chterni ce movja dobrō wukozka. Ta mō moc i žęcē.

Szed chutuszko do wogrodu, nabroľ vode i chćoľ nazod. Ale to vszetko tak pjęknim tu beľo, że sę wurvac wod tego nji mog. Kuselo go i trzimaľo. Noc tak pjęknō beľa,„ Strzebrzni mjesac pravježe na czepje jednigo drzeva vjisoľ i zdrzoľ v nje svima woczama, cmuleľ sę svoją gębą. Trzimaľo go v njemim ceszenjim, że takji pjękni je svjat. Przëdrzeľ sę na svoj mjecz i przëboczeľ sľova krolevjnkji, a strach go vzał, że može ju stądk nje veleze. Dravovoľ do brome i ledvj vęszed z pjęknigo paľacu a ju bjęła godzena dvanostō. Vjolgji vřota zatrzasle sę z vjolgjim trzorskem, lvom zōs zaszkľeľe sę vjide... Ceszeľ sę, że szczeslevje veszed i mjoľ ževą vodę. Dravovoľ zōs za ne gore, rzekji, a kjej spotkoľ nę starą bjalkę rzekła mu:

— Mjecz i brot to tvoja będze moc. Kjej tē tę szablę podnjesesz, wucekną wod ce vszetkji njepřezjacele, a chlebem mdzesz mog nakormjic lud, a won njigde nje mdze zjadli.

Wuprosęľ wod nji, że pusca jego dvuch braci.

— Strzeż sę przed njima — rzekła — bo maja zli serca.

Won nje boczeľ na to le sę ceszeľ i jima vszetko wopovjedzoľ,

Razem teru ju jada do dom, do svigo vojca. Po drodze napotkoľ kroľestvo, v chternim beľ vjolgji gľod. Doľ kroľovji chleb i nakormjeľ lud a z chleba njick nje wubeľo. Jachele dali j i przëszle do kroľestva, dze beľa vojna.

— Jō tobje pomogę — rzek do kroľa. I podnjos swoję szablę a vszedni njepřizjacele wucekle.

V bratach jednak beľa zozdrosc, gorz, że mjoľ

ževą vodę i że mu tak dobrze szło. Wob jedną noc vzeľ mu tę vodę i nalele jini.

Szczeslevje doturzele do dom. Nomľodsi vzał tejde zľocani bacherk vloľ ti vode i szed do kroľa.

— Kochani wojcze i křolu, tu je ta ževō voda.

Křol pjeľ, ale zamjast zdřovszl beľ chorszi. Tej przëszle starszi bratovje i go voskarzeľe przed wojcem, że nomľodsi sin chćoľ go wotrec i że wonji przënjosle tę ževą vodę. Vepjeľ ję i też zare beľ zdřov.

Tak kozeľ křol svojimu strzelcovji wustrzelec sena v lese. Strzelc sę jednak wulitovoľ i go wostavjeľ przë žëcim.

Za jeden czas przejechaľe dva voze ze złotem wod kroľov, chternim pomog chlebem i szablą.

Křol przezdřeľ że zle zřobjeľ i sę smuceľ. Tej vepovjedzoľ strzelc co zřobjeľ a křol wogľoseľ, że nomľodsi sin mō przindz nazod bo mu wodpusceľ,

Vëbavjonō krolevjnka koza zřobjic zľoľą do se drogę i rzekła sľegom, że chćobe na ti drodze jachoľ, tēgo maja do nji vřovadzec.

Starszi bracō vjedzeľe wo vszetkjm i tak też jachele do krolevjnkji žebe sę z nją ženjic, ale pjerszi nje chćoľ so psuc zľoti drogji i zjachoľ na pravo, tej mu rzekle sľedze krolevjnkji, że won nje je ten pravi i muszeľ jachac nazod. To samo zřobjeľ dregji i beľ też wodpravjoni

Po roku zjachoľ nomľodsi. Wuzdrzoľ zľotą drogę. Podcaľ svigo konja i stateczno jachoľ jak mu sę przënoľegaľo. Nje beľ njigde chćevi, nje beľ zli — skromni sľužeľ wojcu.

Sľedze vřovadzeľe go do paľacu. Wucesza sę krolevjnka. Woženjile sę i tu sę dovjedzeľ, że wojc mu wodpusceľ.

Z wucechą jachoľ z bjalką do vojca i mu vszetko wopovjedzeľe a zli bracō sedle na konje i wucekle i vjicij nje przeszeľe.

Dobeľa provda, dľo chterni szed nomľodsi sin, wona mu też svjeca drogę, że dobeľ nad womaľą.

## K l ë k a

njese wo:

**Teatrze kaszebskjm v Goscecenje.** Dnja 18. tm. wo godz. 15.30 v svjetlice Fabrikji Meblov i Stoľkov v Goscecenje tamt. lubotnjice zdrzadnji kaszebskji wodegrele Ks. B. Sychte „Dzevcę i mjedza“. Ten gon Kaszebov z Goscena je leno do pochvolenjo. Na pjękni movje i dokozach Sychte możeme budova c naj wodrode kaszebskji zdrzadnji.

**Teater kaszebskji v Sřakovjicach.** V tich dn. zarzeszeľ sę v Sřakovjicach Teater kaszebskji. Novimu kominkovi kultere naji žeczime brzadovanjō i bę mjoľ stateczni gon rozkleco sę dľō naji vespolni sľužbe Bože Vama pomagej!